Nr 239. Kraków, Wtorek 20 Października 1903. Rok XXII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Nowy kurs w kraju.

Lwów, 18 października.

Nie ulega już żadnej wątpliwości, że z chwilą zmiany osób na najwyższych stanowiskach administracyi kraju zainaugurowano nowy kurs polityki w społeczeństwie galicyjskiem. Znamionuje go chęć zaprowadzenia ciszy i spokoju w dziedzinie narodowościowej. Zamiar niewątpliwie uznania godny; szkoda tylko, że dla jego urzeczywistnienia niewłaściwą obrano drogę.

W sferach tych wychodzą z zapatrywania, że prowokacyjnej polityce t. zw. Ukraińców położy się tamę najłatwiej wówczas, kiedy się będzie czyniło zadość ich żądaniom i osobistą u nich zyskiwało popularność. Stąd pochodzi, że w tych kołach nietylko zgodzono się na nowe gimnazyum ruskie w Stanisławowie, ale nadto dzisiaj już — jak o tem wiem z pewnego źródła — obiecano ruskie klasy równorzędne w gimnazyach polskich w Stryju i w Drohobyczu na rok następny. Stąd także pochodzi, że nawet z pogwałceniem statutu, zatwierdzonego przez cesarza, polecono magistratowi miasta Lwowa, ażeby pisma urzędowe, dotyczące poruczonego mu przez rząd zakresu działania, stylizował w języku ruskim nietylko do stowarzyszeń, ale i do osób prywatnych, o których wie, że używają w swej działalności, względnie w życiu codziennem ruskiego języka.

O tej ostatniej sprawie winienem dołączyć krótkie wyjaśnienie, a to z powodu, że prasa nasza początkowo nie przedstawiła jej dokładnie. Otóż, statut miasta Lwowa przepisuje w §§ 31 i 32, że językiem urzędowym magistratu jest język polski. Stronom jednak, które odnoszą się doń w języku ruskim, magistrat ma odpowiadać w tymże języku. Obecnie dyrekcya Towarzystwa ubezpieczeń od ognia „Dnistr“ odniosła się do namiestnictwa z żądaniem, ażeby magistrat lwowski stylizował także okólniki i wogóle wszelką z nią korespondencyę po rusku. I namiestnictwo, (nie ministerstwo, jak donoszono) ni stąd, ni zowąd, wydało reskrypt, polecający magistratowi, iżby nietylko odpowiedzi na pisma ruskie, ale wogóle wszelkie pisma, skierowane do instytucyj, posługujących się ruskim językiem i do osób, o których przypuszczać można, ze są Rusinami, w ruskim stylizował języku!

To samowolne pogwałcenie wyraźnych i niewzruszonych postanowień statutu było już przedmiotem dyskusyi na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej i niewątpliwie stanie się przedmiotem apelacyi do wyższych instancyj.

Ta polityka zaspokajania wszelkich żądań ruskich nie zatyka bynajmniej gardła pp. Ukraińcom — przeciwnie, budzi coraz większy apetyt. Z drugiej zaś strony tak w Sejmie, jak i w społeczeństwie polskiem wywołuje zdziwienie, rozgoryczenie i opozycyę, która wzrasta coraz silniej i widoczniej. Sejm i społeczeństwo wiedzą i czują, że nie dla chwilowej korzyści lub spokoju tego, albo innego dygnitarza mają rozstrzygać o całej przyszłości kraju i narodu na dalekie pokolenia; nic przeto dziwnego, że przeciw nowemu kursowi burzą się i krzywd milczeniem znosić nie chcą.

Powzięto więc po stronie przeciwnej myśl, w dawnych latach często stosowaną ze skutkiem. Oto próbuje się poza kulisami postrachów i — obietnic... Tak więc rozgłasza się, że nawet cesarz ogromnie interesuje się sprawą stanisławowskiego gimnazyum; że dr Koerber umyślnie wysłał ministra Piętaka, aby tę sprawę przeprowadził, że rząd wogóle bardzo grozi (!?) na wypadek, gdyby Sejm nie uwzględnił postulatów ruskich. Kiedy jednak stało się wiadomem i zostało stwierdzonem słowem pewnego męża stanu, że dr Koerber zgoła obojętnie zapatruje się na całą awanturę i że ani jednem słowem nie poruszył przed p. Piętakiem sprawy gimnazyum stanisławowskiego, a dr Piętak zgoła żadnej tutaj nie prowadzi agitacyi, — wówczas chwycono się drugiego środka: obietnic. I tak poseł Bobrzyński w sposób tajemniczy począł zwierzać innym członkom Sejmu, że Rusini nie będą przeszkadzali (?!) przeprowadzeniu ustaw: o włościach rentowych i o biurach pośrednictwa pracy, jeżeli Sejm uchwali założenie ruskiego gimnazyum. Kiedy ten środek nie skutkował, wyłonił się teraz nowy wąż morski, a to na temat krajowej Rady szkolnej. Opowiadają więc panowie krakowscy, jako rząd może zemścić się i zmienić zasadniczo ustrój Rady szkolnej krajowej, instytucya ta bowiem istnieje dotychczas tylko na mocy rozporządzenia ministeryalnego. Jeżeli zaś da się Rusinom gimnazyum w Stanisławowie, a później paralelki w Stryju i Drohobyczu, natenczas dr Koerber zgodzi się, ażeby ustrój Rady szkolnej ugruntowano na ustawie sejmowej... Pomijając fakt, że dzisiejsza Rada szkolna, owa „zdobycz polska“, jest już faktycznie w wyłącznych prawie rękach rządu, nikt chyba nie przypuści, iżby jakikolwiek gabinet odważył się na zmianę jej ustroju wśród dzisiejszego usposobienia kraju. Są to więc „strachy na Lachy“, a nie braknie na nie odpowiedzi, że za takie uspokojenie o baw, fundując jedno gimnazyum ruskie w Stanisławowie, a następnie początki dwóch nowych gimnazyów w Stryju i Drohobyczu, — możemy wytworzyć z czasem tę sytuacyę, iż Sejm, na którego uchwale opierać się będzie krajowa Rada szkolna, niekoniecznie już będzie się składał z większości polskiej.

Wśród takich szeptów i targów przygotowuje się walna bitwa w Sejmie o pretensyę Ukraińców. Komisya szkolna nie obraduje, albowiem przewodniczący jej, ks. Czartoryski, jest chory. Natomiast dzisiaj wieczorem zbiera się sejmowe Koło polskie, gdzie niewątpliwie rozwinie się obszerna dyskusya nad tą sprawą. Widoki „nowego kursu“ dotychczas nie mają większości. Oświadcza się za nimi tylko grupa stańczyków krakowskich, bądź „po znajomości“ dla autorów, bądź z tego powodu, że tu nie chodzi o interes partyjny, ale o sprawę ogólno-narodową, sięgającą swemi następstwami w dalszą przyszłość, aniżeli nadzieje doczesnego życia tych panów.

L. Z.

Koło sejmowe polskie.

Lwów, 18 października.

Koło sejmowe polskie zebrało się dziś w niezwykle wielkim komplecie. Obecnych też było bardzo wielu posłów do Rady państwa, należących do Koła polskiego w Wiedniu — którzy mają prawo udziału w Kole sejmowem — zabieranie głosu, bez prawa głosowania.

Na porządku dziennym stoi sprawa gimnazyum ruskiego w Stanisławowie. Przed posiedzeniem Koła wszystkie kluby odbywają jeszcze poufne narady — tak, że Koło zwołane na godzinę 4, zaledwie po godzinie $4^1/_2$ mogło rozpocząć obrady.

Przeprowadzono obszerną dyskusyę, w której okazała się zgodność wszystkich stronnictw co do kierunku uchwały, jaka w Kole ma zapaść — a były różnice co do samej stylizacyi. Skutkiem tego odroczono posiedzenie na 10 minut dla porozumienia się przewodniczących stronnictw.

Po przerwie referuje Dzieduszycki o wyniku porozumienia i wnosi:

I. Wobec istniejących stosunków Koło polskie sejmowe założenia gimnazyum ruskiego w Stanisławowie nie uważa obecnie za wskazane.

II. Wstawienie w budżet państwowy na rok 1903 pozycyi na gimnazyum ruskie w Stanisławowie bez poprzedniej uchwały Sejmu jest sprzeczne z prawem, służącem Sejmowi na mocy ustawy z 22 czerwca 1867 i dlatego Koło sejmowe polskie zastrzega się na przyszłość przeciw takiemu naruszeniu praw Sejmu.

Obie rezolucye uchwalono. Obrady były poufne.

Inny korespondent pisze nam:

W dyskusyi pierwszy zabrał głos p. Wojciech Dzieduszycki, przemawiał za utrakwizmem w szkołach średnich i podniósł, że gimnazya ruskie są źródłem pajdokratyzmu i nienawiści. Następnie przemawiali pp. Rayski, Stadnicki i Bobrzyński, który oświadczył, że początkowo był za założeniem gimnazyum ruskiego w Stanisławowie, jednakowoż w innej kombinacyi, dziś jednak po ostatnich wypadkach na uniwersytecie lwowskim nie może się zgodzić na założenie tego gimnazyum. Po przemówieniu p. Cieleckiego zabrał głos p. Cieński i uczynił wniosek, aby na przyszłość w jednem z miast powiatowych utworzone zostało gimnazyum utrakwistyczne i jeśli się ono okaże odpowiednem, aby typ ten szkół średnich był dalej tworzony. P. Romanowicz wniósł o odroczenie tej sprawy. W końcu przemawiali jeszcze pp. Stojałowski i Rutowski. P. Cieński zgodził się na to, aby propozycya jego omawiana była osobno na jednem z następnych posiedzeń Koła sejmowego.

W sprawie gimnazyum ruskiego w Stanisławowie postawiono rozmaite rezolucye, wreszcie, po przerwie, zarządzonej przez przewodniczącego, p. Apolinarego Jaworskiego, zgodzono się na dwie rezolucye, które następnie jednogłośnie uchwalono.

Podczas dyskusyi podnoszono skargi przeciw drowi Koerberowi, przeciw kierownikom polityki polskiej w Wiedniu, żądano energiczniejszego postępowania Koła polskiego w Wiedniu i t. d.

Ze spraw sejmowych.

(Kor. „N. Reformy“).

Lwów, 18 października.

Wczorajsze posiedzenie Sejmu zakończyło się niezwykle wcześnie i w sposób niezwykły. Na porządku dziennym było sprawozdanie komisyi szkolnej o wniosku posła Cieleckiego w sprawie utworzenia w kraju jednego seminaryum nauczycielskiego męskiego z kierunkiem przeważnie rolniczym. Referentem komisyi był sam wnioskodawca, a głównym z kilku punktów wniosku było polecenie Wydziałowi krajowemu, żeby przedłożył Sejmowi projekt założenia i utrzymywania kosztem kraju takiego seminaryum o typie rolniczym. W ogólnej rozprawie omawiał poseł Barwiński sprawy seminaryów wogóle, a wyraził poważne wątpliwości co do tego nowego seminaryum krajowego. Zakładanie i utrzymywanie semiaryów jest obowiązkiem państwa, — kraj nie ma powodu brania tego obowiązku na siebie.

W dyskusyi szczegółowej, przy punkcie drugim, zabrał głos imieniem Wydziału krajowego poseł Romanowicz, nie dla stawiania wniosku, ale dla zastrzeżenia się. Wyraża zdziwienie, że komisya szkolna, wnosząc taką nowość, w całem swem sprawozdaniu ani słówkiem nie wspomniała o tem, iż wniosek ten obejmuje wzięcie na kraj wydatku, do którego obowiązane jest państwo. To może być prejudykat, przeciw któremu trzeba było przynajmniej w sprawozdaniu się zastrzec, żeby ten jeden wypadek nie pociągnął za sobą następstw dalszych, żeby nam rząd nie powiedział, iż my faktycznie uznaliśmy tu jakiś obowiązek kraju, ustawowo nie uzasadniony. W tym wypadku obowiązek to będzie duży — wszak trzeba będzie zakupić wielkie grunta, wystawić budynek szkolny, zbudować internat i budynki gospodarcze, zaopatrzyć to w inwentarz gospodarczy, w zbiory naukowe i t. p. To wszystko wyniesie niezawodnie do 150.000 koron wydatku jednorazowego, — a utrzymanie roczne będzie kosztowało kilkadziesiąt tysięcy. I to ma kraj ponieść w zastępstwie skarbu państwa — i to mamy dziś już w zasadzie uchwalić, a jak komisya wnosi, bez żadnego zastrzeżenia, że to nie ma być precedensem na przyszłość. Zresztą — domagamy się od rządu, żeby zakładał nowe seminarya, — a równocześnie osłabiamy to nasze żądanie, bo wyręczamy rząd, który uzna, że gdy to nowe założymy, to będziemy mieli na jakiś czas dosyć. Gdy komisya się nie zastrzegła, — to mowca imieniem Wydziału krajowego się zastrzega, a oświadcza zarazem, że Wydział krajowy, gdyby wniosek został uchwalony, co do czasu wykonania uchwały będzie musiał kierować się względami na budżet krajowy.

Po krótkiej odpowiedzi sprawozdawcy przystąpiono do głosowania — a gdy większość była wątpliwa i gdy po próbie przeciwnej suma głosów za i przeciw nie dała liczby potrzebnej do kompletu, przeto marszałek „z ubolewaniem“ stwierdził brak kompletu i zamknął posiedzenie. W poniedziałek odbędzie się tedy głosowanie, już bez rozpraw, dyskusya bowiem była zamknięta. Jak wypadnie — przewidzieć trudno. Myśl sama takiego seminaryum ma zwolenników wielu, ale też nie brak jej i przeciwników, którzy obawiają się, że taki twór pośredni między seminaryum a niższą szkołą rolniczą nie wyda ani dobrych nauczycieli ani dobrych rolników.

Że zaś słusznie powiedziano w dyskusyi „nie jesteśmy dosyć bogaci, ażeby zastępywać rząd w jego obowiązkach“ — tego najlepiej dowodzą obrady komisyi budżetowej. Zdawało się, że do czwartku a najdalej piątku komisya ukończy uchwalenie poszczególnych rubryk budżetu — poczem pozostałby już tylko referat ogólny. Tymczasem wczoraj zaledwie zdołano załatwić kwestye sporne w rubryce rolniczej, o których pisałem w ostatnim liście — a jest jeszcze do załatwienia budżet krajowy na rok 1904, szpital krakowski, kilka mniejszych, z budżetem wiążących się spraw, i cały dział dochodów w obu budżetach na 1903 i 1904. Długa, uciążliwa rozprawa nad petycyami obu Towarzystw rolniczych, dowodzi najlepiej, jak trudno jest połączyć wzgląd na utrzymanie równowagi budżetu z uwzględnieniem potrzeb budzącego się, a tak długo zaniedbanego ruchu ekonomicznego. Któżby występował przeciw podwyższeniu zasiłków dla obu Towarzystw rolniczych, zarówno na ich cele ogólne, jak i na poszczególne zakresy działania, gdyby nie fakt, że spełnienie wszystkich ich żądań prowadziłoby koniecznie do zamknięcia budżetu niedoborem, czego i komisya budżetowa i w wyższym jeszcze stopniu Wydział krajowy unikać muszą.

Dlatego każde poszczególne żądanie o podwyższenie dotacyj, dotąd przez Sejm uchwalonych, a stawiano te żądania co najmniej do 20 pozycyj rubryki rolniczej, wywoływało długie rozprawy, czasem walki gorące — i stąd takie przewleczenie obrad komisyjnych. Skończyło się na uchwałach — pośrednich. Żądania podwyższeń, które się sumowały kwotą okrągłą stutysięczną, zredukowano na wczorajszem posiedzeniu do 57.000 K, przyznanych ponad preliminarz, który i tak już w porównaniu z budżetem na r. 1902 przedstawiał znaczne podwyższenie. Jest jednak nadzieja, że nie spowoduje to niedoboru, ani też podwyższenia na r. 1904 stopy dodatków krajowych lub wyższego, w wynikach swych bardzo problematycznego obliczenia dochodu z jednego grosza dodatków. Okazała się bowiem możność niektórych drobniejszych zaoszczędzeń, tudzież podwyższenia niektórych pozycyj dochodów bez obawy, że wynik nie dopisze. W ten sposób jest nadzieja, że mimo podwyżek w wydatkach, zamknie komisya budżet równowagą. Do Izby wejdzie budżet prawdopodobnie dopiero z końcem bieżącego tygodnia.

Ogólne zajęcie wywołał wniosek dra Rutowskiego w sprawie wydania osobnego statutu gminnego dla Zakopanego. Ma on swoich zwolenników i przeciwników, między którymi wre gorąca dyskusya na korytarzach Sejmu. Nie dobra jest dla sprawy okoliczność, że ogół zawsze jeszcze nie może się wyzwolić z pod wpływu walki Chramiec-Janiszewski, skutkiem czego zamąca się przedmiotowy sąd o sprawie. To też niema żadnych widoków, żeby z komisyi gminnej, do której wniosek Rutowskiego odesłano, wyszedł jakikolwiek projekt pozytywny. Skończy się prawdopodobnie na zwykłej formułce: 1) Poleca się Wydziałowi krajowemu, żeby... 2) Sejm wzywa rząd, żeby...

Zmiany dygnitarzy w Rosyi.

Petersburski korespondent „Berliner Tageblattu“, mający zwykle dobre informacye, donosi o zmianach, które mają się wkrótce dokonać na wysokich urzędowych posterunkach w Rosyi. Na wstępie podaje korespondent wspomniany nominacye kilku wielkich książąt na rozmaite wpływowe urzędy. Pomijamy tę listę nowych dostojników, którzy ostatecznie pełnią swoje urzędy tylko nominalnie, a przechodzimy do właściwego świata urzędniczego.

A więc przedewszystkiem ustąpić ma Kuropatkin, minister wojny. „Kuropatkin — pisze korespondent „Berliner Tageblattu“ — osobiście wyraził życzenie ustąpienia ze stanowiska ministra wojny, ponieważ jest znużony czynnościami. Sądzę, że to ustąpienie ma głębszy powód. Kuropatkin jest wybornym generałem, tak przynajmniej powiadają — ale nie organizatorem, nie osobistością, która mogłaby trwale kierować tak skomplikowanym mechanizmem, jak rosyjskie ministerstwo wojny. Nie żeby mu można czynić jakieś wyrzuty, chociaż są złośliwe języki, twierdzące, że mu podróż do Azyi wschodniej złamała kark podobnie jak Wittemu, ale on sam we własnem przekonaniu ma uczuwać, że lepszą rozwinąłby działalność na innym posterunku.

„Kuropatkin ma pójść albo na Kaukaz, gdzie ks. Galicyn okazał się jako niezdolny do stłu-

---

Maryan Gawalewicz.

Plemię Anteusza.

POWIEŚĆ.

66 (Ciąg dalszy).

Wymyślał sobie i jej w samotnych monologach, któremi próbował ulżyć wzburzonemu sercu, gdy się pod wieczór znalazł w swoim pokoju; pił i rozmawiał sam z sobą.

Chodził z kąta w kąt dużemi krokami, potrącał krzesła, które mu stały na drodze i obalał je kopnięciem nogi, a łoskot ich wprawiał go jeszcze w większą pasyę i zdenerwowanie.

— Kobieta! — mruczał ze zgrzytliwym śmiechem — wyjątkowa kobieta!... to i co?... wielka rzecz, kobieta!... myśli, że nosem dziurę w niebie zrobi. Nie zrobi, choćby na szczudłach chodziła. Bo właściwie co to jest kobieta?... no, co?... no?... Chciałbym wiedzieć, co jest?... Dla mnie to tyle, co taka pusta butelka, szkło, skorupa!

Chwycił wypróżnioną flaszkę ze stołu i rzucił ją o ziemię z taką mocą, że się rozprysła na drobne kawałki; potem, jakby mu tego nie było dosyć i jakby potrzebował pastwić się na czemś, by wyładować z siebie tłumioną wściekłość, podszedł i obcasem kruszył na proch resztki szkła, zgrzytając zębami.

Rozwijała się w nim w miarę podniecenia chorobliwa pasya alkocholika, który w stanie normalnym, po trzeźwemu niczem nie zdradzał tej gwałtownej, wybuchowej natury i nie dawał nawet poznać po sobie, że jest zdolnym do takich uniesień w stanie nieprzytomnym.

Antoni przestał wynosić z piwnicy kordyały, o ktore się Trojdanowicz codziennie pod rozmaitemi pozorami przymawiał i zapowiedział mu krótko i węzłowato:

— Nie dam więcej!... nie dam, choćby mi panicz sam kazał, bo to obraza boska spijać się tak codziennie. Kto to widział?... to wstyd; fe!... Jeszcze się tu rozchoruje kiedy i dopiero będzie kram. Że też pan nie może zasnąć o suchej gębie, tylko mu trzeba pocieszycielki do poduszki, a potem, zamiast spać, to brewerye robi po nocach. A jakże!... myśli, że ja nie wiem o niczem!

Trojdanowicz w milczeniu słuchał i udawał, że nie zważa na zrzędzenie starego; znalazł sobie cichego sprzymierzeńca w Janku, który na złość Antoniemu wykradał z kredensu i z piwnicy najbardziej omszałe butelki i zanosił je cichaczem do pokoju artysty, a potem śmiał się w kułak, kiedy stary kamerdyner w głowę zachodził, jakim sposobem wino lub starka znajdowały się u Trojdanowicza.

Chłopak wpadł na iście złodziejski pomysł i wykonywał go z zadziwiającą zręcznością: nauczył się przez otwarte lufty do lochu zarzucać ostrożnie pętle z cienkiego szpagatu na szyjki flaszek lub gąsiorków i wyciągał je w górę z taką wprawą, jak gdyby od dawna już praktykował w rzemiośle złodzieja domowego.

Pod pozorem płatania figlów Antoniemu przez zemstę za to, że go stary nieraz za ucho wytargał albo szturchańcem w plecy pobudzał do większej służbistości, popełniał kradzież, do której nie przyznawał się jawnie przed Trojdanowiczem, ale korzystał z niej i na własny użytek, bo od czasu, gdy został potajemnym piwniczym malarza, odbywały się nocami w stajni libacye, a marszałkowską małmazyą i miodem raczyli się staugreci w towarzystwie kucharza, którego dobrana kompanijka dopuszczała do towarzystwa, bo przynosił z sobą karty i przy świetle latarki grywał z nimi hazardownie, czasem aż do świtu.

Obywano się bez kieliszków, pito wprost z butelki na komendę, którą obejmował amfitryon Janek; każdy przytykał flaszkę do ust i wlewał w gardło smaczny trunek póty, póki Janek nie doliczył do pięciu.

— Raz dwa, trzy, cztery, pięć!

— Halt! — wołała reszta biesiadników i wyrywała z rąk omszałą butlę, przyczem nie obywało się bez śmiechów, dowcipów, a często i zwady między rozłakomionym amatorem pańskich specyałów a połykającymi ślinkę towarzyszami.

Piwnicę Wielkoszów, którą ostatni ich potomek, dla honoru domu, pragnął zachować w całości, rabowała prostacza służba bez wszelkiego skrupułu, korzystając z niedozoru w gospodarstwie domowem.

Gdyby dziedzicowi Zastawów przyszło było kiedy na myśl przejść się nocą po podwórzu dworskiem i zajrzeć do stajni, byłby znalazł jaskrawą ilustracyę do rozmowy swojej z Joasią, która mu wyrzucała brak wszelkiej dbałości o własne dobro.

I byłby się przekonnał, że miała słuszność, kiedy mu mówiła:

— Pan gospodarujesz u siebie z okien swego pokoju; czy pan znasz stan własnych interesów i swojego majątku?... Pragniesz zaprowadzić reformę, a nie umiesz jej rozpocząć od siebie samego!

Słowa te utkwiły mu w pamięci i jakby chciał im przed samym sobą zaprzeczyć, zaraz następnych dni po wyjeździe Kluczkówny wybrał się na obejrzenie robót w polu i zwiedzenie kilku folwarków, zapowiedziawszy zdziwionemu tą niespodzianą decyzyą rządcy, że pragnie naocznie przekonać się, jak „stoi gospodarstwo“.

Zapamiętał sobie uwagi, robione mu przez Joasię, i chciał sprawdzić ich słuszność; nie zajmując się jednak nigdy praktycznie ziemią i obowiązkami gospodarza, nie miał należytego pojęcia, ani krytycznej miary do osądzenia tego, na co patrzał okiem dyletanta; znajdował w tem jednak pewne zadowolenie, że potrafił zbudzić w sobie pewne zajęcie do rzeczy, które mu były dotychczas obce i obojętne.

Kazał się obwozić wolantem po swoich polach, tu i ówdzie przystawał i zadawał pytania rządcy, który mu towarzyszył konno, słuchał odpowiedzi niby ze skupioną uwagą i dla nadania sobie pozorów znawstwa kwestyonował niektóre rozporządzenia, wtrącając ostrożnie zdania, jak:

— Nie wiem, czy to dobrze panie Łomnicki?; możeby jednak lepiej było, gdyby pan się nie był tak pospieszył! — albo:

— Mnie się zdaje, że właśnie trzeba było zrobić inaczej.

Rządca spoglądał na niego z pewnem niedowierzaniem i nie umiał sobie wytłumaczyć zmiany tak nagłej w dziedzicu, który dotychczas, najczęściej ziewając i oglądając własne paznogcie, słuchał jego raportów z wyrazem znudzenia lub zakłopotania na twarzy a na zapytanie o ostateczną decyzyę odpowiadał:

— Niech pan robi, panie Łomnicki, jak pan uważa!... Ja mam co innego na głowie dzisiaj. Jedno panu tylko powtarzam, że będę potrzebował pieniędzy i to koniecznie, — koniecznie, rozumie pan?

Nie mógł też pojąć, co się stało dziedzicowi, że, ni stąd ni zowąd, przyszła mu chętka mieszać się do gospodarstwa i robić nawet uwagi, bardzo ogólnikowe wprawdzie, ale świadczące, że nie są mu zupełnie obce sprawy, pomijane dotychczas z krańcową apatyą.

Niepokoiło go to, że dziedzic kazał stangretowi zatrzymywać się przy robotach w polu, zakładał monokl i w milczeniu, nie przemówiwszy ani słowa, — przypatrywał się dłuższą chwilę dziewczętom, okopującym kartofle lub plewiącym buraki, a potem jakoś dziwnie wzdychał, kiwał głową i rzucał Wojciechowi na koźle tylko lakoniczny rozkaz:

— Jedź dalej!

Przez kilka dni z rzędu odbywały się stale te przejażdżki po gruntach zastawskich i ta lustracya majątku, która się panu Łomnickiemu coraz dziwniejszą i coraz mniej zrozumiałą wydawała.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

mienia brygantyzmu, albo do Kijowa. Wysłanie Kuropatkina na Kaukaz jest na razie, jak się zdaje, o tyle tylko przypuszczeniem, że ks. Galicyn nie myśli dobrowolnie opuścić swej posady; w Kijowie dla Kuropatkina byłoby właściwe miejsce. O tę posadę, opróżnioną po Dragomirowie, toczy się gorąca walka. Że naczelnik żandarmeryi, gererał Wahl, nie otrzyma tej posady, mogę z pewnością przepowiedzieć, chociaż stara się o nią usilnie i nie przyjął ofiarowanej sobie godności generał-gubernatora w Irkucku skutkiem nalegań żony. Co do Wahla, to jest pewna okoliczność, która go czyni na to stanowisko nie zupełnie stosownym. Przed kilku tygodniami podczas uroczystego obchodu w pułku huzarów w Warszawie generał Wahl, który chciał sprostać młodym oficerom przy stole biesiadnym, dostał ataku apoplektycznego, który spowodował porażenie jednego oka. Chociaż wszystko robił, ażeby ten wypadek ukryć, petersburskie koła rządowe niepochlebnie się wyrażały o tym epizodzie, który o zwyczajach trunkowych Wahla daje wymowne świadectwo.

„Jako drugi kandydat stara się o generał-gubernatorstwo w Kijowie obecny naczelnik miasta Petersburga, generał Klejgels, a dalej generał Suboticz z Azyi wschodniej. — Generał Klejgels, mający piękne dobra pod Kijowem, na swoją korzyść podał, że posiada dostatecznie silną rękę, ażeby stłumić ewentualne rozruchy, ale jako należący do policyi nie ma żadnych widoków, ażeby sny jego się spełniły. O Suboticzu nie wie rząd, czy ma go uważać za Rosyanina czy za Serba; to jest, nie ufa mu w zupełności. Tak się więc wydaje, że Kuropatkin pójdzie do Kijowa jako generał-gubernator i głównodowodzący wojskami południowo-zachodniego okręgu wojennego. Jako następców Kuropatkina wymieniają generałów Bobrykowa i Wasmunda.

„Na ostatek podaję pogłoskę, która tutaj krąży pośród publiczności. Oto rosyjski następca tronu ma wkrótce udać się do Cannes, gdzie nastąpią zaręczyny jego z córką wielkiej księżny Meklemburskiej, Cecylią, wnuczką w. ks. Michała, który przebywa w Cannes".

Kronika.

Kraków, 19 października.

Wieczór Kościuszkowski. Ze zwykłym pietyzmem, ze zwykłym w takich razach uroczystym nastrojem urządzono wczoraj w sali „Sokoła" wieczorek, poświęcony czci Kościuszki, jako w 86-tą rocznicę jego zgonu. Estradę udekorowano odpowiednio a ozdobnie emblematami wojennemi, w pośrodku których umieszczono wielki biust nieśmiertelnej pamięci Naczelnika. O godzinie 7-mej wieczorem, gdy już sala zapełniła się szczelnie publicznością, w gronie której stanął wielki zastęp włościańskich druhów z Bieńczyc, z naczelnikiem Ptakiem na czele — na estradę wstąpił profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, dr Wiktor Czermak, celem wygłoszenia słowa wstępnego.

Mowca z pięknym darem słowa, mniej popularnie a raczej w rodzaju wykładu akademickiego, skreślił postać wielkiego naczelnika, jego program, który dzisiaj znalazł konsekwencyę w pracy organicznej narodu, jego stałość, gdy po pogromie nie dał się ująć namowom Napoleona i Aleksandra I, w końcu omówił symboliczne znaczenie mogiły Tadeusza Kościuszki.

Po odczycie tym, nagrodzonym przez słuchaczy burzą oklasków, orkiestra amatorska „Sokoła" odegrała z werwą poloneza „Czołem", poczem profesor konserwatoryum, p. Juliusz Marso, odśpiewał aryę z opery „Konrad Wallenrod", a słusznie za piękny śpiew nagrodzony oklaskami, dodał jeszcze nad program dwie pieśni, z których „Stary kapral" ogólne wywarł wrażenie. — Następnie z akompaniamentem kwartetu orkiestry amatorskiej „Sokoła" artysta teatru miejskiego, p. Andrzej Mielewski, oddeklamował „Pogrzeb Kościuszki" Ujejskiego, „Po bitwie" list z r. 1794, oraz „Nie dajmy się!" Vrchlickiego.

Po odśpiewaniu choralnem kilku pieśni narodowych wieczór zakończył się malowniczym i pysznie ugrupowanym żywym obrazem „Do Racławic", układu artysty-malarza p. K. Sarynsz Wolskiego.

Zawody Kościuszkowskie. Po wieczorku patryotycznym w dolnej sali, udali się wszyscy zebrani do górnej sali „Sokoła", gdzie odbyła się wieczornica, podczas której prezes druh Turski rozdzielił dyplomy zwycięzcom w zawodach Kościuszkowskich. Zwycięzcami uznani zostali: I) w biegu na 100 metrów pierwszym druh Leopold Fortuna, drugim Piotr Słuczyński; II) w biegu na 1000 metrów pierwszym L. Fortuna, drugim Stanisław Sielski; III) w rzucie kamieniem pierwszym Stanisław Turski, drugim Stanisław Rudy; IV) w ćwiczeniach na kołkach pierwszym Stefan Miciński, drugim Jan Nowak; V) w ćwiczeniach na poręczach pierwszym Kazimierz Zajdzikowski, drugim Jan Nowak; VI) w ćwiczeniach na koniu pierwszym Kazimierz Zajdzikowski, drugim Jan Nowak; VII) w trójskoku pierwszym Benon Perzyński, drugim Kazimierz Heitzmann; VIII) w ćwiczeniach na drążku pierwszym Kaz. Zajdzikowski, drugim Jan Nowak; IX) w skoku w dal-wyż pierwszym Stan. Rudy, drugim Benon Perzyński; X) w zapasach Stanisław Bielecki, drugim Stefan Miciński.

Podczas wieczornicy przemawiali: prof. dr druh Balicki, wnosząc toast na cześć kółka akademickiego, akad. druh Długopolski na cześć „Sokoła" bieńczyckiego, na co odpowiedział prezes druh Franciszek Ptak, poczem p. Tadeusz Łowczyński odśpiewał między innemi „Gondolierę" J. Galla, za które nagrodzony został hucznemi oklaskami. Wieczornica przeciągnęła się do późna w noc.

Posiedzenie Rady miasta odbędzie się we czwartek 22 b. m. o godz. 5 po południu.

14.000 koron zebrał do dnia dzisiejszego groszowemi składkami kursor Towarzystwa Szkoły ludowej, weteran z roku 1863, p. Makowski. Wiadomo, że składki, zbierane przez p. Makowskiego, przyczyniły się głównie do powstania szkoły polskiej w Leszczynach. Dalsze składki przeznaczone są też na szkoły narodowe na kresach. Dlatego każdy, gdy usłyszy: „Grosz na szkołę ludową"! — niech rzuci pieniążek do puszki weterana, bo z małych cegiełek wielkie gmachy powstawają.

Prezydent apelacyi p. Czyszczan ustępuje. Z Wiednia otrzymujemy wiadomość, że prezydent apelacyi krakowskiej p. Maciej Czyszczan zamierza nieodwołalnie ustąpić z zajmowanego stanowiska z powodu nadwątlonego stanu zdrowia. Jak zwykle w podobnych razach, w sferach ministeryalnych pojawiają się rozliczne kombinacye co do osoby jego następcy. Jako najprawdopodobniejszych następców wymieniają radców dworu pp. Hausnera i Hofmokla.

W sprawie przemówienia p. Inspektora Pelikana, wygłoszonego 13 b. m. na uczcie w Białej, dochodzą nas słuchy, jakoby odnośne sprawozdanie nasze telefoniczne interpretowano w tym kierunku, że mowca słowa swoje skierował do obecnych w sali nauczycieli szkoły Kościuszkowskiej z Białej i pośrednio wytykał im szerzenie szowinizmu i nienawiści do szlachty. Jakkolwiek sprawozdanie nasze do takiej interpretacyi nie upoważniało, stwierdzamy, że przemówienie p. Pelikana trzymane było w tonie ogólnym, a mowca zastrzegał się nawet, że słów swoich nie odnosi do szkoły polskiej w Białej, ani do jej nauczycieli. Czy wogóle w tym tonie utrzymana mowa toastowa, i to na cześć nauczycielstwa polskiego, odpowiadała nastrojowi chwili, sąd o tem wyrobili sobie zapewne uczestnicy bialskiego zebrania.

Iluminacya wieży maryackiej. Wczoraj o godzinie 5 wieczorem przechodnie zauważyli górną część wieży maryackiej jasno oświetloną i z daleka widną barwnemi światłami i kolorami. To w jednem z okien murarze zajęci przy restauracyi wieży, z okazyi ukończenia odnowy górnej części, umieścili olbrzymi oświetlony transparent z napisem: „Niech żyje pan prezydent Friedlein, Rada miejska i budownictwo miejskie! — wdzięczni murarze". Równocześnie na wieży ustawieni trębacze wygrywali do późnej nocy pieśni narodowe, dając tem wyraz radości z ukończenia restauracyi górnej wieży. Należałoby teraz, aby Sejm zawotował żądaną sumę na restauracyę reszty, od podstaw, wieży, by ta godnie prezentowała kościół, który wewnątrz po ostatniej restauracyi przedstawia się tak imponująco.

Wystawa Towarzystwa „Polska sztuka stosowana" otwartą zostanie 14 listopada b. r. w salach Tow. przyjaciół sztuk pięknych przy placu Szczepańskim jednocześnie z wystawą artystów polskich „Sztuka". Z powodu braku lokalu odpowiednich rozmiarów, nie może Towarzystwo na razie urządzić wystawy w większym zakresie, ograniczając się do wystawienia kilku garniturów mebli, kilkudziesięciu polskich kilimów, pochodzących przeważnie z warsztatów tkackich p. Antoniny Sikorskiej w Czernichowie, wykonanych według wzorów artystów polskich, korzystających stale ze zbiorów Towarzystwa, tudzież innych okazów sztuki stosowanej. Następną wystawę uchwalono urządzić w końcu zimy lub na wiosnę roku przyszłego.

Z Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Dyrekcya odbyła w niedzielę pierwsze po feryach posiedzenie, na którem wyznaczono 4.000 koron na zakup dzieł do losowania z tegorocznego „Salonu", który będzie zamknięty dnia 31 b. m. i przesłany do Lwowa na otwarcie pierwszej wystawy w nowym lokalu tamtejszego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych.

W gmachu przy placu Szczepańskim urządza Towarzystwo „Sztuka" przez listopad i grudzień w czterech salach swoją doroczną wystawę; w piątej sali będą umieszczone dzieła artystów, nie należących do Towarzystwa „Sztuka".

W przyszłym roku mija 50 lat od założenia Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie. Dyrekcya w porozumieniu z artystami pragnie moment ten zaznaczyć jubileuszową wystawę współczesnego malarstwa i rzeźbiarstwa polskiego. Dokładny program i warunki zamierzonej wystawy będą podane niebawem obszerniej.

Zarząd Towarzystwa historyi i zabytków m. Krakowa odbył w tych dniach posiedzenie administracyjne, na którem usunięto ostatnie trudności, jakie spowodowały opóźnienie Rocznika IV; obejmie on mianowicie zbiorową pracę „Kraków artystyczny" na wzór niemieckiego wydawnictwa „Berühmte Kunststätten" z przeszło setką wyborowych ilustracyj i pojawi się dnia 20 grudnia b. r. w objętości około 16 arkuszy druku. Nadto wzięto inicyatywę do przyspieszenia restauracyi Ogrojca przy kościele św. Barbary i do wydania autentycznego starego tekstu szopek krakowskich.

Dom akademicki w Krakowie. Bez żadnych uroczystości, cicho i skromnie otwarty został dom akademicki z początkiem bieżącego roku szkolnego. Jest to duża dwupiętrowa kamienica przy ul. Jabłonowskich, mająca pomieszczenie dla 120 akademików. Za 11 koron miesięcznie otrzymuje tam akademik pokój umeblowany z usługą i opałem; oświetlenia musi sobie sam dostarczyć. Umeblowanie składa się z łóżka mającego materac sprężynowy, materace włosiane, poduszkę i kołdrę, dalej umywalni, stołu, krzeseł, szafy i półki na książki. Są także pokoje na dwóch mieszkańców. Ogrzewanie jest centralne. W parterze znajduje się sala na zebrania i czytelnię, biblioteka i sala bilardowa. W suterenach mieści się kuchnia akademicka. Tu może akademik w dużej sali jadalnej dostać śniadanie, obiad i kolacyę po nader niskich cenach: herbata czysta kosztuje 6 hal., biała kawa 16 hal., szklanka mleka 5 hal., obiad złożony z rosołu lub zupy i sztuki mięsa z jarzyną i chlebem 30 hal., obiad złożony z rosołu lub zupy i pieczeni z jarzyną i chlebem 50 hal., legumina 18 hal, kolacya mięsna 30 do 50 hal. Obecnie mieszka w domu akademickim już około 100 akademików, jada ich zaś w kuchni akademickiej około 300.

Otwarcie teatru ludowego w Krakowie (przy ulicy Krowoderskiej) nastąpi jutro we wtorek. Na program pierwszego przedstawienia składa się: Uwertura ludowa, ułożona przez kapelmistrza p. Marka; Prolog na otwarcie sceny Kazimierza Gabryelskiego; „Dzika różyczka", komedya w jednym akcie Józefa Blizińskiego i „Nikt mnie nie zna", komedya w jednym akcie Aleksandra Fredry. Początek o godz. 7 wieczorem.

Z resursy urzędniczej. W sobotę odbyło się przedstawienie teatralne amatorskie, które w całości dobrze wypadło. Grano jednoaktówkę tłomaczoną z niemieckiego p. t. „Teodolinda". Wesoła ta komedyjka, grana starannie, wywołała wesołe usposobienie licznie zebranych gości. Niektóre role nawet bardzo dobrze były oddane, jak młodej mężatki (p. Rey...); z ról męskich pp. Haraschin i Dawidowski korzystnie się wyróżniali. Przedstawieniem kierował p. Winkler. Przed przedstawieniem grała kilka utworów orkiestra pułku 56. Po przedstawieniu tańczono ochoczo pod wodzą p. Karola Dawidowskiego.

Zamknięcie strzelnicy. Aż do pierwszej niedzieli w maju w roku przyszłym nie będzie się odbywać strzelanie w strzelnicy krakowskiego Towarzystwa strzeleckiego. Wczoraj odbyło się ostatnie strzelanie w tym roku do tarczy o nagrodę 3 dukatów w złocie, fundowanych wieczyście przez jednego z królów kurkowych. Ogółem dano 250 strzałów z podpórki. Nagrodę za najcelniejszy strzał zdobył p. W. Slatowski. Ostatni strzał przed zamknięciem strzelnicy padł z ręki sekretarza Towarzystwa, p. Stachowicza. Wieczorem odbyła się w odnowionej sali wspólna uczta, w czasie której wygłoszono kilka przemówień toastowych.

Porwany przez maszynę. Straszny wypadek zaszedł onegdaj przed południem w krakowskiej fabryce p. Peterseima. Mianowicie Karol Baruk, terminator ślusarski, liczący lat 20, został porwany przez pas transmisyjny między tryby maszyny. — Nieszczęśliwy chłopiec, zgnieciony i poszarpany przez maszynę, przedstawiał straszliwy widok: ręce i nogi pogruchotane, obie nogi urwane aż po kostki, palce u rąk również poobrywane, głowa w kilku miejscach okaleczona, nadto ciało na plecach i na brzuchu poszarpane. Nieprzytomnego zawiozło Towarzystwo ratunkowe do szpitala św. Łazarza, gdzie o godzinie 2 zakończył życie.

Zgromadzenie stróżów odbyło się wczoraj po południu w sali Rady miasta, na którem przemawiał poseł Daszyński. Uchwalono szereg postanowień, mających polepszyć byt stróżów, którzy istotnie w Krakowie bardzo są upośledzeni, szczególnie na punkcie mieszkań, które w większej części są norami bez powietrza i światła.

Z kroniki policyjnej. Policya aresztowała niejakiego Adama Urychowskiego, lat 20 liczącego murarza, który podpiwszy sobie, wyprawiał ogromne awantury w mieszkaniu majstra murarskiego Józefa Hleczki, którego dotkliwie pobił, poczem porozbijał w jego mieszkaniu szyby i garnczki. Zwykły to koniec nadużycia alkoholu; zaczyna się wesoła taka zabawa w szynku, a kończy w aresztach lub w szpitalu.

Wręczenie krzyża zasługi. Z Podgórza donoszą nam: W starostwie tutejszem odbyła się dziś przy udziale całego personalu urzędników i licznych zaproszonych gości uroczystość wręczenia krzyża zasługi z koroną weterynarzowi powiatowemu p. Zygmuntowi Fertigowi, który przechodzi w stan spoczynku. Aktu wręczenia krzyża dopełnił starosta podgórski hr. Edward Starzeński przy stosownem przemówieniu. P. Fertig na przemówienie to odpowiedział i wzniósł okrzyk na cześć cesarza.

Wadowice. „Sokół" urządza dnia 25 b. m. wieczór Kościuszkowski. Po wieczorku odbędzie się wieczornica.

Tarnów. W sobotę dnia 24 b. m. staraniem Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" w Tarnowie odbędzie się uroczysty wieczorek ku uczczeniu zwycięzcy z pod Racławic.

Na pogorzelców Złoczowa. Komitet ogłasza pierwszy wykaz składek, jakie przysłano na rzecz pogorzelców Złoczowa. Z zapomogą, udzielonych przez cesarza i z zasiłkiem Sejmu wynoszą składki koron 42.499 halerzy 29.

Zmarli.

Juliusz Negrusz, prezydent sądu obwodowego w Suczawie, umarł d. 16 b. m. w 54 roku życia.

W Warszawie umarł dr Michał Zaborowski, lekarz Pogotowia ratunkowego.

Ze świata.

Z Warszawy. Na fundacyę imienia Bolesława Prusa przy Kasie literackiej, zainicyowane przez „Kuryera Codziennego" składki, przyniosły dotąd 4.000 rubli. Pismo to wzywa do dalszych składek, celem uczczenia 30-letniej działalności społeczno literackiej znakomitego pisarza.

Przedstawiony władzom budżet miasta Warszawy na rok 1904 wynosi w dochodach i wydatkach 19,565.646 rubli.

Przybył do Warszawy słynny głodomór włoski, Giovanni Succi, którego próby głodowe stały się słynne na obu półkulach. Succi zamierza w Warszawie dokonać na sobie szeregu doświadczeń głodowych pod odpowiednią kontrolą lekarzy. — Tego jeszcze w Warszawie nie było.

Proces o obrazę Bismarcka. Na zebraniu przedwyborczem w Srodzie w Poznańskiem, które się odbyło 19 kwietnia b. r., zawołał murarz Szymański przy wymienieniu Bismarcka ze strony jednego z mowców: „Ten już dawno zdechł". Sąd ławniczy w Srodzie skazał Szymańskiego, jak teraz dopiero donosi „Posener Tageblatt", już 26 sierpnia b. r. na 15 marek kary za „niedozwoloną swawolę".

O mowę polską. Stawała niedawno przed sądem w Gliwicach na Śląsku pruskim 14 letnia dziewczynka jako świadek przed sądem ławniczym i na zapytanie sędziego odpowiadała po polsku. Sędzia domagał się, ażeby zeznawała po niemiecku, dziewczynka z niewiadomej przyczyny chciała zeznawać tylko po polsku. Sąd skazał ją na jeden dzień natychmiastowego aresztu, upatrując w postępowaniu dziewczynki karygodny upór.

Napad na pociąg. Z Petersburga telegrafują: Wczoraj w nocy pomiędzy stacyami Pondery a Pytałowo kolei petersburskiej w czasie jazdy pociągu osobowego na wagon bagażowy napadło 10 uzbrojonych ludzi, pobili i związali dwóch konduktorów towarowych, zrabowali 14 kas z pieniędzmi, oraz cenniejsze rzeczy z bagażu podróżnych i w chwili zbliżenia się pociągu do stacyi Pytałowo wyskoczyli z wagonu i umknęli.

Tragedya w pociągu. Z Odesy telegrafują: Wczoraj w pociągu, idącym do Odesy, w przedziale klasy trzeciej, niedaleko stacyi Zmierynka, rozległy się strzały rewolwerowe. Zabita pasażerka, młode dziewczę; ciężkie rany odniósł młodzieniec, z nią jadący. Strzelała podobno panna.

Rozszerzenie praw kobiet. Z Moskwy donoszą: Zgromadzenie ziemskie oświadczyło się za przyznaniem kobietom prawa wyboru czynnego i biernego. Cenzus majątkowy pozostawiono taki sam, jaki był dawniej, z tem zastrzeżeniem, aby go określały dochody a nie wartość majątku. Również z Kazania donoszą, że ziemstwo powiatowe postanowiło przyznać kobietom osobiste prawo głosu w zgromadzeniach wyborczych.

Zamordowanie prezydenta sądu. Z Ufy telegrafują: W sobotę o godz. 1 w południe w gmachu sądowym zabito wystrzałem z rewolweru prezesa sądu Peślaka. Morderca, pomocnik adwokata przysięgłego Pokrowski, odebrał sobie życie na miejscu zbrodni.

Krwawy strejk. Telegramy doniosły już o krwawych zaburzeniach, których widownią było miasto Armentières z powodu strejku robotników tkackich. Dzienniki francuskie podają obecnie opisy tych zajść, które wywołały indywidua, nie mające nic wspólnego z robotnikami. I tak d. 14 bm. tłum, liczący około 4000 głów, złożony przeważnie z włóczęgów i wyrostków, wpadł do bogatego śródmieścia w Armentières i wydając dzikie okrzyki, zaczął plądrować pomieszkania i sklepy, zanim właściciele ich mogli się spostrzedz, o co chodzi. Kto nie zdołał ratować się ucieczką, tego bez miłosierdzia bito aż do nieprzytomności. Na ulicę wyrzucali ekscedenci meble, obrazy, księgi handlowe itp. Przybyły wreszcie oddziały wojska i żandarmeryi. Tłum cofał się, plądrując po drodze. W pewnej willi, której właścicielka posiadała cenne dzieła sztuki, zniszczył tłum wszystko doszczętnie. Gdy właścicielka zapewniała, że nie jest fabrykantką, odpowiedziano jej: „Precz z kapitałem!" Wkrótce przyszło do krwawej walki pomiędzy wojskiem a tłumem. Po ulicach rozlegały się odgłosy salw karabinowych i krzyki przerażonego tłumu. Wyparci ze śródmieścia ekscedenci usadowili się w czworoboku ulic, skąd przez całą noc nie mogło ich wojsko wyparować. Przez całą noc przedsiębrali wycieczki do miasta, wzniecając w rozmaitych punktach pożary. Przewracali latarnie gazowe i zapalali uchodzący gaz, również układali stosy z połamanych mebli i podpalali je. Podobne sceny powtarzały się jeszcze nazajutrz, a nawet sporadycznie na trzeci dzień.

Zamach na profesora. Z Paryża telegrafują: Onegdaj wieczorem nieznane dotychczas indywiduum wystrzeliło 2 razy do profesora „Petit Seminaire", Lebela. Stan Lebela jest beznadziejny.

Nowe kary na studentów w Rosyi. Opinia publiczna w Rosyi zajmuje się nową sprawą studencką. Słuchacze wojskowej Akademii medycznej w Petersburgu, powoływani obecnie wedle nowego przepisu do ćwiczeń wojskowych jak wszyscy inni studenci, zostali w roku bieżącym na czas manewrów przydzieleni do trzeciej dywizyi grenadyerów, obozującej pod Jarosławiem. Wyjeżdżając z Petersburga, śpiewali studenci pieśni rewolucyjne, powtarzając to przez cały czas podróży. Gdy zbliżyli się do obozu, znowu zaczęli śpiewać pieśni rewolucyjne, a stanąwszy w obozie pośród wojska intonowali je dalej. Gdy komendant pułku pułkownik Dobryszyn pozdrowił studentów w przepisany regulaminem sposób, studenci nie odpowiedzieli. To samo powtórzyło się w innych oddziałach, złożonych ze studentów. Minister wojny zarządził śledztwo, a wynik jego przedłożył carowi, który nakazał studentów ukarać administracyjnie. Osobna komisya roztrząsała sprawę i niedawno wydała wyrok. Studenci 9 sybirskiego i 10 małoruskiego pułku grenadyerów zostali skazani na zatrzymanie w czynnej służbie aż do początku lata, studenci zaś 11 fanagorskiego i 12 astrachańskiego pułku grenadyerów zostali odkomenderowani do czynnej służby w Moskwie. Prócz tego wszyscy otrzymali jednomiesięczny areszt i utracili stypendya Akademii medycznej.

Krach budowlany w Ołomuńcu. Po bankructwie budowniczego Fischera 40 do 50 kamienic pójdzie w Ołomuńcu na sprzedaż licytacyjną, prócz tego zaś podobny los czeka także znaczną liczbę innych kamienic. Ceny domów spadły skutkiem tego ogromnie. Niedawno dwie kamienice przy ulicy Laudona sprzedany zostały za połowę ceny szacunkowej. Mimo to brakuje chętnych nabywców i domy, wystawione na licytacyę, nie osiągają prawie nigdy ceny wyższej od ustanowionej przez sąd ceny licytacyjnej.

Niefortunny zakład. W Temeszwarze pewna 18 letnia bona z zamożnego domu, Janina Preister, założyła się, że w stroju męskim bez przeszkody będzie spacerować po placu Eugeniusza. Tymczasem przegrała zakład, policyant bowiem uwięził ją i odprowadził do komisaryatu. Po spisaniu protokołu puszczono ją na wolność.

Katastrofy na morzu. Według wiadomości, nadeszłych do Hamburga, rozbiły się lub osiadły na mieliznie podczas ostatniego orkanu następujące okręty: Żaglowiec „Chrystyan" osiadł na mieliźnie pod Yarmouth, przyczem zginęło trzech ludzi. Szoner „Polly" osiadł na mieliznie pod Puntagalera i stracił prawie całą załogę. Okręty „Arvio" i „Józef Manta" zatonęły, a życia nie uratowała ani jedna osoba.

Mordercy Eugenii Fougère, znanej w Paryżu damy z półświata, zamordowanej w Aix-les-Bains, zostali, jak się zdaje, odkryci przez policyę. Gospodyni i towarzyszka Eugenii Fougère, niejaka Giriat, wzięta przez policyę w krzyżowy ogień pytań, zdradziła się o tyle, że policya ma prawie pewne dane co do morderców. Jednym ma być niejaki Henry, pochodzący z dobrej rodziny, przyjaciel owej Giriat. Henry namawiał ją do kradzieży klejnotów, a gdy to nie odniosło skutku, zamordował Eugenię przy pomocy nieznanego towarzysza. Za owym pomocnikiem Henryego śledzi policya, która Henryego już uwięziła.

Dyplomata poszukiwany przez policyę. Jak donosi „Neues Wiener Tagblatt", policya wiedeńska poszukuje członka legacyi dyplomatycznej pewnego królestwa, akredytowanej w Wiedniu. Dziennik wspomniany podaje tylko początkową literę nazwiska owego dyplomaty, a mianowicie „von R..." Otóż von R., liczący około 30 lat życia, piastował przy swojej ambasadzie wyższy urząd. Żył nad stan, a nawet rozrzucał pieniądze, skutkiem czego zadłużył się, a pomiędzy długami jego znajdują się niektóre wielce kompromitujące. Wkrótce stał się w Wiedniu niemożliwym i pewnego dnia ulotnił się. Wierzyciele jego chcieli drogą prywatną wyśledzić, dokąd umknął von R., gdy im się to jednakże nie udało, wezwali pomocy policyi, która wysłała za zbiegłym dyplomatą listy gończe.

Epidemia w Betleem. Do Konstantynopola nadeszła wiadomość, że w Betleem zdarzyło się kilkanaście wypadków choroby, podobnej do cholery. Z 8 wypadków, obserwowanych od dnia 13 b. m., skończyło się 5 wypadków śmiercią. Wojsko rozciągnęło kordon naokoło miasta.

Mianowania i przeniesienia. Rada szkolna krajowa zamianowała M. Barańskiego zastępcą nauczyciela w gimnazyum I w Tarnopolu, P. Banacha zastępcą nauczyciela w męskiem seminaryum nauczycielskiem w Zaleszczykach.

Rada szkolna krajowa zamianowała ks. Sz. Drzewickiego katechetą w Dynowie, W. Leśniakowskiego nauczycielem w Kopyczyńcach, W. Zająca naucz. w Starym Sączu.

Nauczycielami kierującymi szkół 2-klasowych: M. Nowaka w Kalinkowie, J. Swiątka w Mazuracz, A. Laskowskiego w Jezierzanach, T. Iwińskiego w Rozdwianach, K. Taraska w Libiążu Wielkim.

Nauczycielami szkół 2-klasowych: J. Tarnowskiego w Zazaraniu, S. Jeziorę w Woli Radziszowskiej, B. Gofrykownę w Firlejówce, W. Kotowicza w Bouszowie, K. Stankiewicza w Byczynie.

Nauczycielami szkół 1 klasowych: M. Trompetera w Czerwonogrodzie, M. Szapajkównę w Gańczarach, Fl. Masonia w Białej, W. Trusiewiczównę w Wiktorowie Dolnym, M. Kołopeniuka w Błyszczance.

Namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego namiestnictwa, Aleksandra Strzelbickiego, ze Lwowa do Łańcuta.

Repertoar Teatru miejskiego.

We wtorek: „Cud św. Antoniego", sztuka w 2 aktach M. Maeterlincka i „Pocałunek", komedya w 1 akcie Teodora de Banville.

We środę: „Zaczarowane koło" (popularne).

We czwartek: „Ludka".

W sobotę: „Dzieci Waniuszyna", dramat w 4 aktach S. Najdienowa.

W niedzielę: „Dzieci Waniuszyna".

Z kalendarza. We wtorek 20 października: Przeniesienie św. Wojciecha i Ireny p. m.; we środę 21 października: Urszuli p. m. i Hilaryona op.; we czwartek 22 października: Ignacego konst. i Seweryna.

Wschód słońca 20 października o godzinie 6 m. 10; zachód o godzinie 4 minut 39, długość dnia godzin 10 minut 29.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 18 października termometr doszedł od 4·4 do 11·8 C.; barorometr wahał się.

Dnia 19 października o godz. 7 rano stan barometru 38·38 mm, termometru 5·3 C.; wiatr północno-wschod.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 19 października: Pochmurno, chłodno.

Z teatru.

„Cud św. Antoniego", sztuka w 2 aktach Maurycego Maeterlincka. „Pocałunek", komedya w 1 akcie Teodora de Banville, przekład A. Langego.

Początek dwudziestego stulecia zaznacza się w literaturze i teatrze dziwnem pomięszaniem pojęć. Rozbujała nadmiernie fantazya twórcza przedstawicieli nowych kierunków wysila się na tak dziwaczne i oryginalne pomysły, że w ostatecznych konkluzyach zatraciła w zupełności granice pomiędzy sferą prawdopodobieństwa i nieprawdopodobieństwa, rzeczywistości i urojenia, wreszcie wiary i indyferentyzmu w rzeczach religii. Stoimy wobec dziwnej zagadki, jaką wytwarza ewolucya pojęć i jej nieustanne wahania. Kiedyś w początkach tego kierunku, zwanego „dekadenckim", kiedy ogół czytających nie umiał się zoryentować w haosie owego „bredzenia na chłodno", krytyka nazwała go jałowym wysiłkiem poszukiwaczy słów bez talentu i bez młodości. Dziś przeszliśmy już całą szkołę tych wysiłków i trudnoby było znaleść krytyka, któryby się pod tem zdaniem podpisał. Nauczyliśmy się już znać, oceniać i rozumieć uduchowione postaci, zaludniające teatr Maeterlinka, prowadzące nas w świat symbolów wizyj i przeczuć, wstrząsające grozą tajemniczości i nastroju, przyznajemy im prawo obywatelstwa w literaturze i na scenie, a jednak trudno oprzeć się wewnętrznemu przekonaniu, że to kierunek chorobliwy i przemijający, kierunek torujący drogi innemu wyższemu, który goręcej i lepiej przemówi do serc i umysłów.

Po „Monnie Vannie", która zdawała się [illegible] skrystalizowaniem ustalonych już pojęć [illegible] nych twórcy „Intruza", i jako dzieło jasne w myśle i przeprowadzeniu, zapowiadała zwrot realny w twórczości Maeterlincka — uczynił on znowu krok wstecz, wrócił do swej umiłowanej sfery instynktowych wierzeń w rzeczy nadprzyrodzone. Bohaterem najnowszego utworu Maeterlincka jest ni mniej ni więcej tylko święty Antoni Padewski, który schodzi na ziemię, aby dokonać cudu wskrzeszenia zmarłej kobiety.

Pomysł sztuki niewątpliwie niezwykle oryginalny i niezwykle śmiały. Wywołał on, jak było do przewidzenia, najsprzeczniejsze sądy. Jedni oburzali się na autora za profanowanie uczuć religijnych przez wprowadzenie na scenę postaci świętego, inni widzieli w tem ciekawy eksperyment literacki sprowadzenia do jednego mianownika dwóch światów. Znaleźli się nawet komentatorowie, którzy dostrzegli w tem wyraźny zwrot do religijności, odnalezienie nowych ideałów życiowych, dążenie do poszukiwania światła prawdy w głębokiej wierze serc prostych.

To jedno jest pewnem, że unosi się nad tem dziełem prawdziwe i głębokie tchnienie idealizmu i prostoty. Z właściwą sobie prostotą środków Maeterlinck stawia obok siebie w silnem oświetleniu dwa światy: idealne porywy wierzeń religijnych i brudny materyalizm natur ludzkich. Nastrój niektórych scen przypomina Hauptmanowską „Hanusię", ale nie ma tego, co ona, subtelnego artystycznego dotknięcia w scenicznej robocie.

Oto treść sztuki: W małem prowincyonalnem miasteczku umiera bogata staruszka. Na pogrzeb jej zjechali się liczni krewni, obdarzeni zapisami. Akcya rozpoczyna się w chwili, gdy całe grono spadkobierców zmarłej w oczekiwaniu na pogrzeb ucztuje w sąsiedniej sali. Do drzwi przedsionka, wiodącego do sali, gdzie złożono ciało zmarłej, puka starzec w habicie zakonnym. Otwiera mu stara pomywaczka, Wirginia. Na zapytanie kim jest, odpowiada:

— Jam jest święty Antoni Padewski, przybywam aby wskrzesić zmarłą. — Około głowy świętego zapala się świetlista glorya, a na ten widok Wirginia pada na kolana przed nim i prosi go o błogosławieństwo. Swięty żąda, aby go wprowadziła do pokoju, gdzie leży ciało zmarłej, ale Wirginia tłomaczy mu, że teraz wszyscy państwo na uczcie, a bez ich zezwolenia uczynić tego nie może. Pomiędzy pomywaczką a świętym rozwija się wielce charakterystyczna rozmowa. Swięty domaga się od niej natarczywie, aby oznajmiła rodzinie zmarłej o jego przybyciu, ona zaś zabawia go opowiadaniem o sobie i o zmarłej, o jej zapisach testamentowych, wkońcu czyni spostrzeżenie, że gdyby ostatnia została przywróconą do życia, to przepadłyby jej zapisy. Niemniej jednak w dalszym toku rozmowy uboga kobiecina rezygnuje z zapisu, byle tylko jej pani ożyła. Swięty chwali ją za to i udziela jej błogosławieństwa. Po chwili ukazują się krewni, ale żadną miarą nie chcą dopuścić żebraka do umarłej. Napróżno zapewnia on ich, że jest świętym Antonim i że przybywa wskrzesić ich ukochaną krewną. Wyśmiewają go, a następnie usiłują wyrzucić za drzwi. Ale święty obdarzony jest nadzwyczajną siłą. Służba nie może go ruszyć z miejsca. Wtedy po długich pertraktacyach krewni decydują się zaprowadzić świętego do zmarłej.

Akt drugi przenosi nas do komnaty żałobnej. Na łożu śmiertelnem pod baldachimem leży zmarła staruszka. U wezgłowia palą się świece, w rękach święty obrazek. Zakonnik podchodzi do ciała, żegna je, a za trzeciem wywołaniem staruszka siada na łóżku, przeciera oczy, szuka okularów, gasi sama palące się świece, a następnie, spostrzegłszy stojącego żebraka, zaczyna wymyślać na służbę, że go wpuściła.

Przerażeni domownicy zwracają się teraz do świętego z wyrazami podziękowania a nawet oświadczają się z chęcią wynagrodzenia go. Żebrak atoli nie chce nic przyjąć. Wtem rozlega się krzyk. Krewni cisną się do wskrzeszonej, a ta gestem wskazuje, że straciła głos. W jednej chwili cała rodzina zwraca się z wyrzutami do świętego, że odebrał jej mowę. Zapominają o tem, że mu zawdzięczają jej powrót do życia, przywołują policyę i oddają starnszka w jej ręce. Komisarz policyi poznaje w cudotwórcy zbiegłego ze szpitala waryata, który wyrywa się od czasu do czasu na wolność i pod nazwą św. Antoniego grasuje między ludźmi, czyniąc rzekome cuda. W chwili gdy policyanci wyprowadzają skutego na zawieruchę śnieżną, posługaczka Wirginia oddaje bosemu starcowi swe pantofle i niesie nad nim parasol. Nad głową jego zapala się świetlista glorya.

Po wyjściu świętego, wskrzeszona Hortensya umiera na prawdę, a spadkobiercy, nie mając wobec tego faktu powodu żywić żalu do starca, przyznają, że obeszli się z nim zbyt surowo, boć przecie ostatecznie on im żadnej nie wyrządził krzywdy.

Krytyka francuska, po wystawieniu św. Antoniego w teatrze w Genewie, napróżno siliła się odgadnąć intencye autora i myśl przewodnią niepowszedniej sztuki. Jest ona niewątpliwie wyrazem nowej fazy, nowego niepokoju ducha twórcy „Monny Vanny“, który jak we wszystkich swych tworach tak i w tym pozostał zagadkowym mistykiem, zwracającym się do szczupłego tylko koła wybranych.

Plastyka i wyrazistość, z jaką artyści krakowscy odtworzyli główne postacie zagadkowego utworu, doskonale licowała nieokreślonym nastrojem, kojarzącym biblijno-stylową postać świętego z całą galeryą groteskowych figur zaludniających tło sztuki. P. Sosnowski, jako święty Antoni, miał wielką powagę i słodycz zarazem, dużo ciepła i artystycznie akcentowanej prostoty. W scenie rozmowy z Wirginią wydobywał doskonale akcent serdecznego ciepła, dzięki czemu postać ta obok rysów czysto literackiego typu nie zatracała cech charakterystycznych. Bardzo dobrą Wirginią była p. Wójcicka, zachowawszy doskonale rys dobrodusznej szczerości, będący przywilejem natur o gołębiem sercu a wątłej inteligencyi. W galeryi ożywionych figur drugoplanowych pomysłowe i artystyczne postaci dali pp. Mielewski, Przybyłowicz, Sobiesław i Zelwerowicz.

„Pocałunek“ Banville'a to wykwintna fantazya sceniczna, odziana w wytworną szatę poezyi, to jakby jedna z tych czarodziejskich baśni tęczowych, rozpryskujących się za dotknięciem tysiącem migocących barw. W zestawieniu ze sztuką Maeterlinka była ta bluetka najprzyjemniejszem ożywieniem wieczoru, a miłosne dzieje Pierrota, przywracającego pocałunkiem pierwszej miłości młodość i krasę zaklętej w staruszkę Urgeli przeniosły widzów na chwilę w świat poetyckiej ułudy, gdzie wyobraźnia poety haftuje perłami i brylantami słowa wzorzyste desenie. Pani Mrozowska nie tylko ślicznym kostyumem, który czynił z niej uroczą rusałkę budziła ogólny podziw, ale także pełną wdzięku i finezyi interpretacyę tekstu poetyckiego, zapisała się na długo w pamięci uczestników wieczoru. P. Leszczyński jako Pierrot dzielnie dotrzymywał jej pola, cieniując ze starannością wdzięczne słowa roli i dobywając z siebie błyski szczerego zapału młodości. Pierwsze kroki młodego artysty na scenie naszej stwierdzają, że pojmuje on obowiązki swe poważnie, a zapatrzony na dobre wzory świecące mu w rodzinie, wkracza śmiało na drogę wiodącą do krainy sztuki.

W. Pr.

Ostatnie wiadomości.

— Król Belgów, Leopold, już opuścił Wiedeń. Podczas obiadu galowego na cześć gościa wygłosił cesarz Franciszek Józef krótki toast, w którym dziękował mu za odwiedziny i zaznaczył, że uważa je za nowy dowód dobrych stosunków, łączących Austryę z Belgią. Król Leopold odpowiedział toastem dłuższym i znacznie serdeczniejszym. Powiedział on między innemi, co następuje:

„Cieszę się, że było mi danem Waszej cesarskiej Mości w dniu dzisiejszym osobiście wyrazić moje uczucia niezmienionego przywiązania i złożyć życzenia, które stale żywię dla Waszej cesarskiej Mości, dla jego państw i narodów, które Waszej cesarskiej Mości tak wiele mają do zawdzięczenia. Wasza cesarska Mość jest wzorem wszystkich cnót panującego. Oby Bóg jeszcze długie, długie lata utrzymał Waszą cesarską Mość przy zdrowiu“.

Król odwiedził rozmaitych dygnitarzy, członków rodziny cesarskiej, oraz księcia Filipa Koburgskiego. — O godzinie 8 wieczorem król odjechał do Paryża. Na dworcu obecni byli cesarz, książę Filip Koburgski, poseł belgijski z członkami poselstwa. Król podziękował cesarzowi za gościnność i pożegnał się z nim uściśnięciem dłoni. Gdy pociąg odjechał, wrócił cesarz do Schoenbrunnu.

— Wieści o rzekomym spisku rewolucyjnym, odkrytym wśród Rumunów na Węgrzech, były — jak z góry przewidywaliśmy — bezpodstawne. Teraz oświadcza także urzędowe Biuro węgierskie, że w stronach, zamieszkałych przez Rumunów, zupełny panuje spokój.

— Uroczystości na cześć Franciszka Deaka, które odbyły się na Węgrzech w sobotę, jako w setną rocznicę jego urodzin, miały — o ile dotychczas wiadomo — przebieg spokojny. Uroczystość przed pomnikiem Deaka w Budapeszcie trwała kilka godzin. Wśród okrzyków „Eljen!“ złożył marszałek dworu hr. Ludwik Apponyi imieniem cesarza u stóp pomnika wieniec z napisem: „Pamięci Franciszka Deaka jego wdzięczny król“. — Deputacye Sejmu, partyi liberalnej i wielu korporacyj złożyły ogromną ilość wieńców.

Kronika lwowska.

Lwów, 19 października.

Reskrypt w sprawie języka ruskiego. Onegdaj odbyła się nadzwyczajna sesya magistratu w sprawie reskryptu namiestnictwa co do prowadzenia korespondencyi ruskiej przez magistrat lwowski. Po wyczerpującej dyskusyi uchwalono wnieść rekurs do ministerstwa przeciw owemu reskryptowi namiestnictwa. W drodze regulaminowej wniosek ten przejdzie jeszcze przez komisyę prawniczą i sekcyą organizacyjną, a w najbliższy czwartek będzie przedłożony Radzie miejskiej.

† **Hr. Marya Potocka**, wdowa po ś. p. Alfredzie, namiestniku i b. prezydencie ministrów, umarła we Lwowie w sobotę w 73 roku życia. Pogrzeb odbędzie się we środę o godzinie 10 zrana na dworzec kolejowy.

„Jednodniówka“ na powodzian — jak nam komunikują — wyjdzie w listopadzie, a do 1 listopada b. r. redakcya przyjmuje jeszcze rękopisy. — Adres: Koło T. S. L. „im. Kazimierza króla chłopów“ we Lwowie, ulica Sokoła l. 2 (parter).

Wiec funkcyonaryuszy autonomicznych. Wydział Stowarzyszenia funkcyonaryuszy autonomicznych w Galicyi uchwalił na ostatniem posiedzeniu zwołać ogólny wiec do Lwowa w sprawie starań o polepszenie bytu nieetatowych funkcyonaryuszów autonomicznych. W wykonaniu tej uchwały wydział rozesłał kwestyonaryusz i uprasza wszystkich funkcyonaryuszy o nadsyłanie najdalej do dnia 25 b. m. odpowiedzi na pytania w kwestyonaryuszu wymienione.

(Telegramy „N. Reformy“ z 19 października).

Sprawa napadu na rektora uniwersytetu ks. Fijałka.

Lwów. Nazwiska siedmiu akademików ruskich, wydalonych na zawsze z uniwersytetu lwowskiego, są następujące: Hałuszyński, Ogorodnik, Stadnik, Hankiewicz, Łucyw, Zelib, Marysiuk i Babin.

Lwów. W sobotę o godzinie 1½ po południu zjawił się w rektoracie akademik Seelib, któremu z powodu niedokładnego adresu pedel uniwersytecki nie mógł doręczyć w piątek wezwania do przesłuchania. Śledztwo z nim przeprowadził prof. Szachowski. — Seelib przyznał, że brał udział w demonstracyi, a na zapytanie, dlaczego to uczynił — odpowiedział, że nie widzi powodu usprawiedliwiania tego kroku. — Po odczytaniu protokółu Seelib odmówił podpisu, ponieważ protokół był spisanym w języku polskim, on zaś domagał się spisania protokółu w języku ruskim. — Wieczorem odbyło się posiedzenie senatu, na którem uchwalono Seeliba relegować na zawsze z uniwersytetu lwowskiego.

Lwów. Ogólne akademickie zebranie młodzieży polskiej w sprawie obrony uniwersytetu lwowskiego przed gwałtami młodzieży ruskiej odbędzie się dzisiaj w poniedziałek o godzinie 7-mej wieczorem w sali „Gwiazdy“.

Lwów. Słuchacze akademii rolniczej w Dublanach wydali pismo z potępieniem zachowania się akademików ruskich i uznaniem dla młodzieży polskiej za męskie stanowisko.

Lwów. W rektoracie zgłosiło się przeszło 100 akademików Rusinów i podało swoje nazwiska na znak zupełnego solidaryzowania z postępkiem demonstrantów.

Lwów. Młodzież polska wydała pismo do kolegów, w którem, aby zapobiedz przerwie w wykładach, poleca przenieść obronę uniwersytetu na wewnątrz gmachu i zorganizować ją przy „zagrożonych specyalnie katedrach“.

Lwów. Dzisiaj przed godziną 8 rano młodzież akademicka polska zebrała się licznie na kurytarzach i w salach wykładowych. Wstępu do uniwersytetu, w myśl uchwały, nie broniono nikomu. O godzinie 8·15 rozpoczął wykład profesor Twardowski, jak zwykle przy udziale przeszło 200 słuchaczy, wypełniających szczelnie salę. Do uniwersytetu weszli gromadnie studenci ruscy w liczbie kilkudziesięciu, stanęli na kurytarzu przed kancelaryą rektorską, a jeden nieznany z nazwiska miał do nich mowę, zwracającą się przeciw akademikom polskim i prof. Twardowskiemu. Pomiędzy innemi twierdził on, jakoby senat akademicki pochwalał sobotni krok młodzieży polskiej, czemu zaprzeczył głośno obecny sekretarz uniwersytetu. Podczas tej mowy zaalarmowano studentów, słuchających wykładu profesora Twardowskiego, wiadomością, że studenci ruscy prowokują.

Kilkunastu wybiegło ze sali, ale profesorowi Twardowskiemu powiodło się resztę zatrzymać na wykładzie. Studenci Rusini po wysłuchaniu mowy agitatora wydalili się z gmachu. Do starcia pomiędzy młodzieżą obu narodowości szczęściem nie przyszło.

Sejm krajowy.

(Telegramy „N. Reformy“ z 19 października.)

Lwów. Na dzisiejszem posiedzeniu uzasadniał Urbański wniosek o wezwanie rządu, aby zmusił akcyjne Towarzystwo chropińskie, jako koncesyonaryusza kolei lokalnej Tłumacz-Pałachicze-Tłumacz Miasto, do bezzwłocznego dopełnienia warunków koncesyi, t. j. otwarcia ogólnego publicznego ruchu towarowego na tej kolei. Przekazano komisyi kolejowej.

Kramarczyk uzasadniał wniosek o wyjednanie ustawy, nakładającej do podatku gruntowego dodatek na utworzenie funduszu zapomogowego na wypadek klęsk elementarnych. Odesłano do komisyi podatkowej.

Vivien motywował wniosek w sprawie utworzenia przy wydziałach powiatowych biur bezpłatnej pomocy prawnej dla ludności wiejskiej i miejskiej. Odesłano do komisyi administracyjnej.

Z kolei odbyło się głosowanie nad sprawą, dla której brakło w sobotę kompletu, a mianowicie nad wnioskiem o utworzenie seminaryum nauczycielskiego z kierunkiem rolniczym. Odesłano do komisyi szkolnej.

Następnie uchwalono wezwać rząd (w myśl zgłoszonego w swoim czasie wniosku p. Buynowskiego), aby jak najspieszniej umożliwił ustawodawstwu krajowemu zaprowadzenie przymusowego ubezpieczenia budynków od ognia, stosownie do potrzeb kraju. Uchwalono wezwać Wydział krajowy, aby zbadał, w jaki sposób można wpłynąć, aby w najkrótszym czasie dachy po wsiach kryte były materyałem ogniotrwałym.

Załatwiono następnie cały szereg spraw i petycyj; nad wnioskami Stapińskiego i Szajera w sprawie zniesienia myt na drogach krajowych i powiatowych przeszedł Sejm do porządku dziennego; wniosek o urządzenie prowizorycznego szpitala w Złoczowie odesłano do Wydziału krajowego; uchwalono w 2 i 3 czytaniu ustawę o połączeniu kanałów domowych z publicznemi we Lwowie; o sąd obwodowy w Czortkowie i powiatowe w Bołszowcach i Jabłonowie uchwalono ponownie się upomnieć u rządu; uchwalono wezwać rząd, aby poczynił jaknaspieszniej przygotowania do utworzenia sądów obwodowych w Białej, Bochni, Nowym Targu, Mielcu, Jarosławiu i Żółkwi, tudzież sądów powiatowych w Baranowie, Majdanie, Rudniku, Jagielnicy, Jezierzanach, Krasnej, Podkamieniu, Strzeliskach Nowych, Uścierzyskach i Zawałowie, tak, aby co roku przynajmniej jeden sąd obwodowy i dwa sądy powiatowe były wprowadzone w życie; aby jaknajrychlej w drodze konstytucyjnej przeprowadzoną została reforma postępowania sądowego w sprawach niespornych; aby istniejąca ustawa o kwaterunku żandarmeryi w tym duchu została zmieniona, aby kwaterunek ten i koszta ponosił skarb państwa, albo przynajmniej aby fundusz krajowy przyczynił się do tych kosztów tylko pewną kwotą. Dalej wezwał Sejm rząd aby przy zakupnie przedmiotów potrzebnych dla żandarmeryi uznawano przemysł krajowy, wreszcie polecił Wydziałowi krajowemu, aby ciągle upominał się u rządu o założenie krajowej osady poprawczej dla nieletnich chłopców. Sejm wezwał dalej rząd, aby w najkrótszym czasie w drodze konstytucyjnej przeprowadził ustawę normującą wynagrodzenie gmin za sprawowanie czynności poruczonego zakresu działania.

Jędrzejowicz referował sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku Żardeckiego w sprawie projektu ustawy łowieckiej i imieniem tej komisyi przedstawił następujące wnioski: Odsyła się wniosek p. Żardeckiego Wydziałowi krajowemu do zbadania; wzywa się rząd, aby jak najściślej przestrzegał postanowień ustawy łowieckiej odnośnie do tępienia dzików i ochrony przeciw szkodom, wyrządzanym przez dzikie zwierzęta, oraz aby przepisy o kartach myśliwskich i certyfikatach były wykonywane.

Mogilnicki domagał się wybrania osobnej komisyi, którąby zastanowiła się nad projektowanemi przez Żardeckiego zmianami.

Skołyszewski podnosi, że gal. ust. łowiecka jest ograniczeniem wykonywania prawa własności i wystawia wieśniaków na wielkie szkody, gdyż na ich polach poluje bardzo często taki, który nie szanuje ziemiopłodów.

Huryk popiera wniosek Mogilnickiego.

Stadnicki zauważa, że ustawa obecna nie jest tak złą (?), jeżeli tylko należycie się ją wykonuje. Mowca sprzeciwia się wnioskowi Mogilnickiego.

Merunowicz i Żardecki popierają wniosek Mogilnickiego.

Po przemówieniu referenta przystąpiono do głosowania nad wnioskami komisyi. W głosowaniu okazał się brak kompletu, wobec czego marszałek zamknął posiedzenie, naznaczając następne na jutro na godzinę 10 rano.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 19 października.

Lwów. Towarzystwo dziennikarzy polskich uchwaliło na ostatniem posiedzeniu przystąpić korporatywnie do ligi dla obrony czci, a nadto odnieść się do wszystkich członków Towarzystwa z prośbą o przystąpienie do ligi. — Do J. M. rektora ks. Fijałka wysłano pismo z wyrazami czci z powodu znanych zajść w uniwersytecie lwowskim.

Petersburg. Jak donoszą z Mikołajewska, wysłano dzisiaj z Amuru pierwszy specyalnie urządzony parowiec z transportem ryb do Hamburga, przeznaczonym na targ europejski. Spodziewają się ogromnych dochodów z tego przedsiębiorstwa.

Belgrad. Dyplomatyczny agent Bułgaryi wręczył na dzisiejszej audyencyi u króla listy uwierzytelniające.

Dr Herold nie składa mandatu.

Praga. Poseł dr Herold doniósł swym wyborcom, że otrzymawszy od nich tak wyraźne votum zaufania, cofa swój zamiar złożenia mandatu i pozostanie posłem nadal.

Odwołanie nuncyusza.

Wiedeń. Nuncyusz papieski msgr Talliani otrzymał od papieża pismo, odwołujące go z Wiednia z dniem 9 listopada. Nuncyusz spodziewał się, że pozostanie w Wiedniu przez zimę. Jako następcę jego wymieniają tu msgr Pignatelli di Belmonte.

Papieski sekretarz stanu.

Rzym. „Tribuna“ donosi: Papież zamianował ks. Merry del Vall sekretarzem stanu. — Merry del Vall na najbliższym konsystorzu zostanie zamianowany kardynałem.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt. Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi: Komitet 9-ciu, mający wypracować program wojskowy partyi liberalnej obradował wczoraj pod przewodnictwem Kolomana Szella w obecności ministra finansów Lukacsa. Na posiedzeniu wczorajszem prowadzono dalej dotychczasowe prace i ukończono je. Komitet ogłosi później swój elaborat.

Budapeszt. Fakt, że komisya stronnictwa liberalnego uchwaliła wczoraj jednogłośnie nowy program wojskowy, przyjęto tu z wielkiem zadowoleniem. Z okoliczności zaś, że za nowym programem głosowali także ci członkowie komisyi, którzy znają dobrze zapatrywania korony na kwestyę wojskową, wnoszą tu, że spodziewać się teraz można rychłego pomyślnego załatwienia przesilenia.

Budapeszt. Po wczorajszem posiedzeniu komisyi stronnictwa liberalnego, dr Szell wyszedł do dziennikarzy i oświadczył im, że wszystko już załatwione i to pomyślnie załatwione. Pozostałe drobne formalności załatwione zostaną we środę.

Budapeszt. Minister finansów dr Lukacs dziś znów się waha co do podjęcia się misyi utworzenia nowego gabinetu. Wskazuje on na to, że daleko odpowiedniejszym mężem do spełnienia tego trudnego zadania byłby hr. Juliusz Andrassy. Lukacs odbył wczoraj długą naradę z hr. Apponyim.

Budapeszt. Pomimo, że nie wiadomo jeszcze, czy dr Lukacs podejmie się utworzenia nowego gabinetu lub nie, krąży tu już cała lista przyszłego gabinetu pod jego kierownictwem. Według tej listy tekę spraw wewnętrznych ma objąć hr. Apponyi, rolnictwa hr. Zelenski, handlu Hieronymyi, sprawiedliwości dr Fr. Nagy, wyznań i oświaty Berzeviczy, a ministrem dla Chorwacyi ma zostać Emeryk Jossipovicz.

Budapeszt. Dr Lukacs i hr. Khuen Hedervary dziś wyjeżdżają do Wiednia, gdzie jutro będą na posłuchaniu u cesarza. Lukacs przedłoży cesarzowi nowy program wojskowy stronnictwa liberalnego wraz z własnemi uwagami.

Katastrofa kolejowa.

Villach. Na stacyi Krainsku zderzyły się wczoraj dwa pociągi towarowe. Jeden z konduktorów i palacz ponieśli ciężkie, maszynista i drugi konduktor lekkie rany.

Lambsdorff i Delcassé.

Wiedeń. Z Paryża donoszą, że hr. Lambsdorff przybędzie tam już w najbliższych dniach, aby konferować osobiście z francuskim ministrem spraw wewnętrznych Delcassém.

Odwołana wizyta.

Rzym. „Tribuna“ donosi z Paryża: Włoski poseł w Petersburgu Marra di Lavriano przybył tutaj i miał z królem rozmowę w kwestyi odroczenia podróży cara Mikołaja do Rzymu. Potwierdza się, że odroczenie podróży przypisywane jest zbytecznemu pośpiechowi rosyjskiej policyi. Depesza „Tribuny“ donosi dalej, że król Wiktor Emanuel wyraził wobec ks. Dołgorukiego swe żywe ubolewanie z powodu niespodziewanej decyzyi i sposobu jej oznajmienia. „Tribuna“ donosi także, że włoski ambasador w Petersburgu i rosyjski ambasador w Rzymie, Nelidow, będą zastąpieni innemi osobistościami.

Rzym. Generał Pellou zapowiedział w senacie interpelacyę z powodu odroczenia podróży cara. — „Italie“ donosi, że ambasador włoski w Petersburgu, Morra di Lavriano, będzie odwołany. „Messagero“ donosi, że rosyjski ambasador w Rzymie, Nelidow, otrzymał urlop, ponieważ jemu przypisują główną winę odroczenia podróży do Rzymu.

Król włoski w Paryżu.

Paryż. Włoska para królewska oraz prezydent Loubet ze żoną udali się wczoraj o godzinie 9 rano na przegląd wojsk. Na miejscu rewii zgromadzili się dygnitarze oraz liczna bardzo publiczność, mimo nie sprzyjającej pogody. Król Wiktor Emanuel przejechał przed frontem wojsk. Po paradzie wojskowej powróciła włoska para królewska razem z Loubetem i jego żoną do namiotu, gdzie odbyło się śniadanie wojskowe.

Król Wiktor Emanuel wygłosił toast w którym wspomniał o sławie armii francuskiej, zaznaczył, że niegdyś wspólnie z włoską armią walczyła, dodając, że dzisiaj celem armii powinno być tylko utrzymanie pokoju.

Paryż. W chwili kiedy korowód z pochodniami wyruszał, spłoszył się koń jednego republibańskiego gwardzisty. — Pięć osób odniosło rany, wśród tego jeden brygadyer policyjny.

Paryż. Po śniadaniu kazał sobie król Wiktor przedstawić generalicyę. O g. 3 m. 25 odjechała para królewska wraz z państwem Loubet na dworzec. Na dworcu obecni byli ministrowie i przedstawiciele władz. Król pożegnał się z prezydentem Loubetem uściśnięciem ręki, podziękował jeszcze raz za przyjęcie i wyraził nadzieję, że będzie mógł przyjąć prezydenta Loubeta u siebie. Loubet odpowiedział: Z pewnością! Król włoski ofiarował dla biednych Paryża 50.000 fr. i 30.000 fr. dla biednych francuskiej kolonii w Rzymie.

Krwawa walka agitacyjna.

Wiedeń. Z Pirotu donoszą, że byli ministrowie Geszow i Danew, którzy wraz z towarzyszami odbywają agitacyjną podróż przedwyborczą po kraju dla stronnictwa Cankowa, napadnięci zostali w Starej Zagorze przez Stambułowistów. Dwóch Cankowistów zabito na miejscu, Danewa i 4 jego towarzyszów poraniono.

Powstanie w Macedonii.

Wiedeń. Do „N. Fr. Presse“ donoszą, że wielu zbiegów macedońskich objawia zamiar przejścia na katolicyzm, gdyż w takim razie mogliby wrócić do rodzinnych swych miejsc w Macedonii pod obcym protektoratem. — Z innej strony usiłują zbiegów tych nakłonić do wychodźtwa do Ameryki.

Zamach.

Barcelona. Na schodach domu szefa polcyi eksplodowała bomba. Szkody znaczne. Z ludzi nikt nie zginął.

Wybory w Belgii.

Bruksela. Wczoraj w całym kraju odbyły się wybory do Rad gminnych. Nie zdarzył się żaden szczególniejszy wypadek. Socyaliści upadli w kilku miejscowościach przemysłowych.

Strejk.

Armentieres. Robotnicy uchwalili dalej wytrwać w strejku. Z 12.000 strejkujących przybyło 8500, z których 7000 głosowało za strejkiem.

Dunkierka. Robotnicy węglowi postanowili dalej prowadzić strejk.

Rosya w Mandżuryi.

Londyn. Do „Daily Mail“ donoszą z Chin, że Rosyanie zajęli miasto Yomgynpho nad rzeką Yalu i że wypędzili stamtąd wszystkich kupców japońskich.

Katastrofa kolejowa.

Nowy Jork. Koło Trendon (w stanie Nowy Jork) zderzyły się wczoraj dwa pociągi robotnicze; 16 robotników zabitych, 30 ciężko rannych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 19 października. Zamknięcie giełdy o g. 4·08. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 660·75. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 730·50. Akcye Anglobanku 272·50. Akcye Unionbanku 525·—. Akcye Länderbanku 419·—. Akcye Bankvereinu 482·50. Akcye Bodencredit 938·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 656·50. Akcye kolei południowej 79·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 416·—. Akcye kolei Północnej 5425. Akcye kolei Czerniowieckiej 578·—. Akcye Alpiny 384·50. Akcye Rima Muranyi 468·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1778·—. Akcye fabryki broni 355·—. Akcye tureckie tytoniowe 558·—. Gal. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1085. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·45. Renta majowa 100·05. Austryacka renta koronowa 100·05. Węgierska renta koronowa 97·90. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·67. 4% Listy Banku krajowego 98·75. 4½% Listy Banku krajowego 102·20. 4½ Bank krajowy 102·47. 4% Listy Banku hipotecznego 98·15. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·30. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·75. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·45. 4% Pożyczka m. Lwowa 96·25. Losy tureckie 127·50. Marki 117·30. Ruble 253·25.

Cukier 19·75 spokojny. Spirytus 42·60 niezmieniony. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Po silnym przebiegu wywierały nacisk lokalne realizacye łącznie ze słabszym Berlinem.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 19 października 1903 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	—	254	—
Marki niemieckie	117	—	117	50
Franki papierowe	95	—	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	10
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	111	50	112	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	101	—	102	—
4% „ „ „ „	98	—	98	75
4½% Listy zastawne Banku krajow.	101	50	102	50
4% „ „ „ „	98	75	99	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niesk.	98	—	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	98	25	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	98	25	99	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99	25	100	25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98	75	99	75
4% „ miasta Lwowa	95	90	96	90
4½% „ „ „	101	25	102	25
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	75	102	75
4½% „ „ „ „	101	—	102	—
4% „ kolejowe	98	50	99	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	80	—	88	—
V. Akcye.				
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	532	—	535	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	576	—	580	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
4 2/10% wspólna renta pap.	99	85	100	25
4 2/10% „ „ srebrna	99	75	100	15
4% renta koronowa austryacka	98	90	100	30
4% „ „ węgierska	97	75	98	25
4% renta austryacka w złocie	119	25	119	75
4% „ węgierska w złocie	118	10	118	60

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. — Rządca Drukarni L. K. Górski.